№ 97. Warszawa, Wtorek 1/13 Kwietnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b; kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

W prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Tyburcjusza i Waler. MM. Wschód słońca o g. 5 m. 8.—Zach. o g. 6 m. 54. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w poł. ciep. 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 10.

Z Petersburga, d. 22 marca (3 kwietnia).

Przez Reskrypta Cesarskie z d. 16 marca r. b. wydane do naczelników gubernji Orłowskiéj i Twerskiéj, szlachcie pomienionych gubernji, dozwolonem zostało Najmiłościwiej przystąpić do ułożenia projektu przepisów dotyczących polepszenia i urządzenia bytu włościan dóbr obywatelskich tych gubernji, na zasadach głównych wskazanych przez Jego Cesarską Mość szlachcie innych gubernji.

— Najjaśniejszy Cesarz, na dniu 5tym lutego r. b., Najwyżej zatwierdzić raczył przepisy dotyczące urlopowania jenerałów, sztab i ober oficerów zostających na służbie w wojskach i zarządach wojennych, dla wzięcia udziału w zebraniach szlachty i na posiedzeniach komitetów ustanawiających się w gubernjach dla polepszenia bytu włościan dóbr obywatelskich. Przepisy pomienione p. minister wojny przedstawił, obok raportu swego, senatowi rządzącemu, dla podania ich do wiadomości publicznéj. (1)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najłaskawiéj udzielić raczył Józefowi *Lenk*, p. o. wójta gminy Obory, w nagrodę niezmordowanéj gorliwości jego okazywanéj w porządnem utrzymaniu ochronnego wału nad Wisłą, medal srebrny na wstążce orderu św. Stanisława, na szyi nosić się mający.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

IV. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowani: burmistrz miasta Kuczborka w gub. Płockiéj, Tomasz *Kowalewski*, p. o. burmistrza m. Szreńska w tejże gubernji; zastępca burmistrza m. Kuczborka w gub. Płockiéj Franciszek *Czarnowski*, p. o. burmistrza tegoż miasta; burmistrz m. Gielniowa w gub. Radomskiéj Jan *Czajkowski*, p. o. burmistrza m. Stopnicy w tejże gubernji; kassjer m. Przedborza w gub. Radomskiéj, sekr. kolleg. Józef *Bukowski*, p. o. burmistrza m. Szydłowca w tejże gubernji; burmistrz m. Broku w gub. Płockiéj, radca honor. Leon *Majewski*, p. o. burmistrza m. Serocka w tejże gubernji; ławnik kassjer m. Skierniewic w gub. Warszawskiéj Wawrzyniec *Majewski*, p. o. burmistrza m. Konstantynowa w tejże gubernji; kancellista biura naczelnika pow. Łęczyckiego Ignacy *Skrzyński*, p. o. burmistrza m. Grabowa w gub. Warszawskiéj; kancellista biura naczelnika powiatu Hrubieszowskiego Leon *Witkowski*, p. o. burmistrza m. Komorowa w gub. Lubelskiéj; spadły z etatu kancellista biura rządu gubernjalnego Płockiego Józef *Sobolewski*, p. o. sekretarza kwaterunkowego w magistracie m. Płocka. Przeniesieni dla dobra służby: burmistrz m Turka w gub. Warszawskiéj, radca honor. Andrzej *Wiśniewski*, na p. o. burmistrza m. Stawiszyna w tejże gubernji; burmistrz m. Stawiszyna Józef *Kowalewski*, na p. o. burmistrza m. Turka; burmistrz m. Dąbrowic w gub. Warszawskiéj Kazimierz *Płaczkowski*, na p. o. burmistrza m. Lądku w tejże gubernji; b. m. Lądku Alex. *Maryański*, na p. o. burmistrza m. Dąbrowic; burmistrz m. Soboty w gub. Warszawskiéj Maxym. *Borowski*, na p. o. burmistrza m. Kleczewa w tejże gubernji; burmistrz miasta Kleczewa Antoni *Bystrzyński*, na pełn. obow. burmistrza m. Soboty; na własne żądanie: burmistrz m. Skulska w gub. Warszawskiéj, radca hon. Andrzej *Pinakiewicz*, na p. o. burmistrza m. Kazimierza w tejże gubernji, i burmistrz m. Kazimierza Maxym. *Ostrowicki*, na p. o. burmistrza m. Skulska. Uwolnieni od służby z rozporządzenia władzy: burmistrz m. Sokoły w gub. Augustowskiéj Apolinary *Borowski*; z powodu osłabionego wzroku: dziennikarz pomocnik archiwisty wydziału wojskowego w rządzie gubern. Lubelskim Wł. *Ejdziatowicz*; na własne żądanie: burmistrz m. Jedlińska w gub. Radomskiéj Fabian *Żychowicz*; tłómacz pism Rossyjskich w biurze naczelnika pow. Augustowskiego Florjan *Rymaszewski*; burmistrz m. Stawiszyna w gub. Warszawskiéj Ludwik *Referowski* i burmistrz m. Lubienia w tejże gubernji Jan *Guranowski* Oddaleni ze służby z oddaniem pod sąd, za nadużycia w służbie: burmistrz m. Konstantynowa w gub. Warszawskiéj Antoni *Szczepkowski*; burmistrz m. Raciążka w tejże gubernji Franc. *Potocki* i sekretarz kwaterunkowy w magistracie miasta Płocka Antoni *Rejchel*. W wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowani: sekretarz wydziału dochodów niestałych Kommissji skarbu Kajetan *Więckowski*, p. o. referenta w tymże wydziale; expedytor rogatek Warszawskich Antoni *Wierzbicki*, p. o. rewizora młodszego w służbie konsumcyjnéj; były rachmistrz kontroli skarbowéj w Płocku Gracjan *Luboradzki*, p. o. expedytora rogatek Warszawskich. W zarządzie głównym spisu i zaciągu wojskowego, mianowany: applikant wydziału spisu i zaciągu wojskowego Jan *Tołwiński*, młodszym urzędnikiem kancellaryjnym w wydziale nieograniczenie urlopowanych. W zarządzie Warszawskiego wojennego generał-gubernatora, mianowany: urzędnik nadetatowy w zarządzie ober-policmajstra m. Warszawy, radca hon. Konstanty *Boruński*, p. o. pomocnika sekretarza przy ober-policmajstrze.—(Podp.) Prezydujący w radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant *Paniutin*.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności ma honor zawiadomić łaskawą publiczność że w dniach 15 i 17 b. m. to jest w czwartek i sobotę o godzinie 7éj wieczorem w sali gmachu towarzystwa, danem będzie na dochód ubogich pod opieką tegoż towarzystwa zostających, przedstawienie teatru amatorskiego złożone z komedji *Bohomolca* w 3ch aktach p. t.: „*Małżeństwo z kalendarza*" oraz z komedji w 1nym akcie p. t.: „*Zoe czyli kochanek pożyczony*."—Bilety do krzeseł po rs. 5 i 3, tudzież na galerją po rs. 2 sprzedawane będą w kancellarji Warsz. Towarz. dobroczynności w dniach poprzedzających widowiska od godziny 5éj do 7éj wieczorem, zaś w dniach przedstawień od godziny 10éj z rana do 1éj z południa.

— *Michalina Piotrowska* przeżywszy lat 19 opatrzona SS. Sakramentami, w dniu 12, Kwietnia 1858 roku przeniosła się do wieczności. W głębokiem żalu pogrążeni Rodzice, po stracie najukochańszéj Córki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z Kaplicy OO. Reformatów na Cmentarz Powązkowski w dniu 14 b. m. i r. o godzinie 4-téj z południa odbyć się mające.

— W Krakowie w drukarni Czasu wyszła w tych dniach ważna historyczna praca X. Piotra Pękalskiego S. T. Dra pod tytułem: Żywot świętego Wojciecha biskupa i męczennika z uwagami nad podaniem Czechów, jakoby zwłoki jego w Pradze spoczywały. Autor zbija dowodami

(1) Przepisy te ogłoszone zostały w Nr. 9ym „Wiadomości Senackich."

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i PAMIĄTKI
Nieboszczyka Pantofla
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
Eleonorę Sztyrmer.
Tom II.

I.
WARJAT.

(Dalszy ciąg Frenofagjusza i Frenolestów).

Dans beaucoup de cas de folie, le désordre ne porte que sur un seul objet (idées fixes) l'homme pouvait être en jouissance de sa pleine et entière raison á tous les autres égards. *Hufeland.*

On a dit avec raison, que l'histoire de la civilisation, pourrait être faite par l'histoire des monomanies. *Andral.*

PAN MARSZAŁEK POTĘŻNEGO FRENOFAGJUSZA.

W kilka dni potem, udałem się do domu Bonifratrów.

Poszedłem, z tęsknem uczuciem, do tego cichego ustronia, gdzie nie dolata gwar i hałas próżności światowéj; gdzie nie ma chytrego kłamstwa, obmowy, zawiści, szalbierstwa, podłości, zemsty i t. p. pochopów; gdzie człowiek wcale się nie troszczy o opinją salonów i dzienników, zapomina wszystkich cierpień które go dotknęły, bądź z własnéj winy, bądź przez złość ludzką i nie lęka się nawet śmierci, gdyż o niéj nigdy nie myśli; — gdzie wreszcie jest wszystko to, o czem marzą najzapaleńsze mózgi nowatorów: zupełna swoboda myśli, doskonała równość i nawet wspólność ziemskiéj własności.

Mogłoby się komuś zdawać, że jeżeli ci ludzie nie są szczęśliwi, to chyba dla tego że zbyt mało mają rozumu, żeby ocenić to szczęście które jest ich udziałem. Przypuszczam iż tak można sądzić, bo mnie samemu taka myśl dzika chodziła kiedyś po głowie, — i do tego dwa razy. Naprzód za młodu, w szkołach, kiedy mnie srodze bodły jakieś wymarzone nieszczęścia i niesprawiedliwość społeczności ludzkiéj, (o czem już mówiłem wyżéj), a potem, w dojrzałym wieku, w perjodzie doświadczenia i rozczarowania. Kiedy teraz wspomnę, te dwie tak różne, zdaje się, epoki mego życia, widzę z zadziwieniem, że w obydwu razach marzenia moje o domie obłąkanych były prawie jednakowe i zawsze dla niego wielce przyjazne. Wyobrażałem sobie,— czego też to człowiek sobie nie wyobrazi w gorączce młodości, albo w paroxyzmie rozczarowania? — że ta obłąkana Rzeczpospolita, jest właśnie ową, doskonale mądrą, Atlantydą starożytnych, którą ja pierwszy znalazłem w Warszawie i należycie oceniłem. Dwa razy też niewiele brakowało, żebym podał prośbę o przyjęcie mnie do liczby obywateli tego państwa, i dziś jeszcze nie zaręczam wcale, czy tam kiedyś nie osiędę, bo to każdego spotkać może. Wprawdzie nie jeden zaszczepia sobie sztuczną warjację, naśladując zapewne szczepienie krowiéj ospy; jednakże to niewiele pomaga. Owszem, sztuczna warjacja prowadzi zwykle do naturalnéj.

Nieżyczyłbym sobie bynajmniéj indygenatu w owéj Rzeczypospolitéj, albowiem teraz mocno jestem przekonany, że tam ludzie muszą być bardzo nieszczęśliwi i godni litości. I jakżeby mogło być inaczéj, kiedy tam każdy żyje tylko dla siebie samego, zapomina zupełnie o krewnych, ziomkach, bliźnich; i nawet o sobie myśli jakoś dziwacznie. Chociaż-

swemi mylne twierdzenie o porwaniu zwłok świętego Wojciecha z Gniezna i przeniesienia ich do Pragi. Wydanie to jest ozdobne, ma nadto dwie piękne ryciny: grób św. Wojciecha w katedrze Gnieznieńskiéj i drzwi tejże katedry, obie ryciny wykonane zostały w litografji Czasu.

— Tamże i w téjże drukarni wyszedł żywot św. Stanisława w krótkości zebrany na fundusz odbudowania sadzawki na Skałce, staraniem XX. Paulinów.

Korrespondencja Kroniki.

II.

Lwów dnia 28 marca 1858 r.

Zakład Ossolińskich i krytycy jego czynności.

(Patrz Ner Kroniki 92.)

Dotknąwszy w poprzedniim liście kilkoma słowy przeznaczenia zakładu i mylnego stanowiska jakie zajął korrespondent Gaz. Warsz. posądzając jego naczelników, powracam do urzędowania pp. *Bielowskiego* i *Szajnochy*. To im w zasługi policzyć należy, *że* urzędowali, a gdyby przez urzędowanie ucierpiał ich zawód literacki, nie wahalibyśmy się zganić ich gorliwość zamiast wyszukiwać plam w nieposzlakowanem urzędowaniu.

Ale nie chcąc się kazić niewdzięcznością, winniśmy uznać w tem niepospolitą zasługę dyrektora bibljoteki (Bielowskiego) iż oprócz prac ściśle naukowych, jakiemi jest krytyczne opracowanie *Pomników dziejowych Polski* zebranych z najrzadszych i po większéj części nieznanych dotąd kodexów, których to pomników kilka tomów wygotował, a pierwszego już druk rozpoczął; oprócz publikacji takich jak: *Wiadomości historyczno-krytyczne Ossolińskiego* tom czwarty wydany w roku 1852; *Ułamki Troga i Paradoxa koronne* wydane w r. 1853; *Słownik Lindego* według rękopismów późniejszych autora poprawiony i sprawdzony w swoich cytacjach, (która to publikacja od r. 1854 trwająca sama jedna już niesłychanie wiele sił i trudów potrzebuje jeśli ma być sumiennie dokonana); nakoniec oprócz artykułów naukowo-literackich w Bibljotece Warszawskiéj, Dodatku do Czasu, Dodatku do Gazety lwowskiéj zamieszczonych; nie zaniedbał niczego co do mechanicznego uporządkowania bibljoteki i do ewidencji znajdujących się w niéj skarbów należy. Za jego dyrektorstwa skoncentrowanie całkowitéj bibljoteki dokonane zostało z największą dokładnością i defekta z lat dawnych ściśle wykazane. Do spisów i katalogów dawnych które się ciągle jak najstaranniéj uzupełniają, przybyło 7 nowych inwentarzy z których inwentarz rękopismów około 1400 woluminów obejmujący spisany jest jego ręką całkowicie, a inne, jak np. inwentarz dyplomów i inwentarz rzeczy muzealnych częściowo. Nie mniéj też zadał sobie trudu mechanicznego około porządków bibljotecznych p. *Karol Szajnocha* tak pomaganiem we wszystkiem dyrektorowi, jako też wykonaniem osobnych niektórych działów, jak np. katalogu realnego, który jego głównie staraniem w znacznéj już części został uskuteczniony. I właśnie w ciągu swego urzędowania wydał on oraz dzieła tak znakomite i które zaszczyt piśmiennictwu ojczystemu przynosiły, jakiemi są: *Jadwiga i Jagiełło*, tudzież *Szkice historyczne*. Dodajmy jeszcze i to, że manipulacja przez teraźniejszy zarząd przyjęta, według któréj jakakolwiek najdrobniejsza czynność musi mieć sprawozdania piśmienne, obarcza *urzędników* licznemi referatami, których przeszło 400 numerów rok rocznie protokół czynności wykazuje: a przyzna każdy że to co pomienieni *urzędnicy* zdziałali i działają, trudniejszem jest niż pisanie lekkomyślnych korrespondencji i bryzgnięcie w oczy kilkoma niedowarzonemi uwagami o niestosownym zarządzie zakładu.

Podobnie łatwiéj jest w obrażonéj zarozumiałości oskarżać publicznie dyrektora bibljoteki o *niegrzeczne obejście się z pisarzem który przyszedł dowiedzieć się z katalogu księgozbioru o tem lub owem dziele*, niż uznać zasługę sporządzenia katalogu i utrzymania go w należytym porządku. Korespondent Gaz. Warsz. powinien był wiedzieć, że jak dzieła w bibljotece są głównie dla publiczności, tak katalogi głównie dla *urzędników*, którzy tylko z ich pomocą usłużyć mogą każdym razem skutecznie publiczności znajdującemi się w bibljotece dziełami. Katalogi bywają rozmaite, a zawsze dozwolenie przezierania ich, zależéć musi od tego, który głównie odpowiedzialny jest za porządek w bibljotece. Pozwalając on jednéj lub drugiéj osobie przezierania, bierze tem samem odpowiedzialność na siebie za to jeśliby ztąd jakowy nieład powstał. Są tedy katalogi w sposobie xięgi, których roztrząść nie łatwo i są znowu katalogi kartkowe porządkiem abecadłowym ułożone, w których jak tylko jedna kartka przełożona lub wyrzucona zostanie, już dzieła na niéj wpisanego w bibljotece znaleźć nie można. Taki to kartkowy katalog jest podstawą wszystkich innych w Ossolińskich bibljotece, a dogodność jego bardzo wielka. Za jego bowiem pomocą otrzymuje zwykle każdy z gości w przeciągu kilku minut dzieło żądane; podczas gdy w niektórych znakomitych nader bibljotekach, jakbyśmy to przykładem stwierdzić mogli, zażądane dziś dzieło dopiero nazajutrz otrzymać można. Owoż dla utrzymania tego porządku i ewidencji w bibljotece Ossolińskich, wypływa sama z siebie konieczność, iżby katalog kartkowy *urzędnicy* tylko, i to z największą ostrożnością, przepatrywali. Przy tymto katalogu, jak o tem wiemy ze źródła niezawodnego, zastał bibljotekarz Ossolińskich p. Henryka Szmitta literata lwowskiego i miał sobie za obowiązek oświadczyć iż tylko urzędnikom zakładu wolno jest ten katalog przepatrywać. Korrespondent Gaz. Warszawskiéj widzi w tem pogwałcenie ustawy Ossolińskiego: my możemy go upewnić, że według wszelkich ustaw, sam tytuł literata nie daje nikomu prawa do przepatrywania katalogu bibljotecznego. Dajemy mu zas.to upewnienie z prawdziwéj koleżeńskiéj życzliwości, bo jeśliby przy tych jakie on ma wyobrażeniach spotkała jego samego podobna nieprzyjemność, musiałby ją przypisać nie czemu innemu, jak tylko swéj własnéj naiwności.

Nie mniejszą naiwnością trącą wyobrażenia korespondenta o literaturze i narodowości. Wspomnieliśmy już o wydawnictwie *słownika Lindego* jako jednem z największych przedsiębierstw. Główna około niego praca przypadła p. *Bielowskiemu*. On wytknął zasady których w tem wydaniu trzymać się należało i ściśle wykonanie ich nadzoruje; on zdaje sprawę publiczności w przedmowach do tomów pojedynczych, a w pierwszym po przedmowie, skreślił dokładny *żywot Lindego* gdzie po raz pierwszy ogłoszone zostały własnoręczne listy Lindego pełne ciekawych szczegółów. Otóż niby w przedmowie, jak mówi korrespondent, a jak nam się zdaje, w biografii Lindego, ma się znajdować coś, co zdaniem jego pamięci Ossolińskiego ubliża. Na to odpowiadamy: kto ma pretensję do głębokiego znawstwa dziejów, powinienby wiedzieć, że biografie znakomitych mężów, są cząstką historji. Jak tedy historykowi nie wolno jest pomijać tego, co odwrotną stronę narodu charakteryzuje, tak i biograf winien jest wskazać o ile jedno lub drugie z chorobliwych wyobrażeń wieku do umysłów najtęższych sięgało.

Twierdzi daléj korrespondent że instytut Ossolińskich, mimo napisu na frontonie gmachu, który teraz otrzymał t. j. *Zakład narodowy* narodowym być przestał, albowiem „*gdy xięcia Jerzego Lubomirskiego od kuratorji naukowéj w drodze administracyjnéj usunięto i oddano tymczasowe zastępstwo hr. Maurycemu Dzieduszyckiemu, wynikło z tego to, że ś. p. Gwalbert Pawlikowski odstąpił od zamysłu swego połączenia swych zbiorów naukowych ze zbiorami Zakładu, a p. Alexander Batowski odebrał swój zbiór rycin tamże na 12 lat złożony*.“

Już sam dziennik literacki lwowski, jakkolwiek korrespondentowi przyjazny, wykrył fałsz w jego rozumowaniu powyższem, okazując, że gdy testament ś. p. Pawlikowskiego, którym zbiory swe naukowe synowi zapisuje, ma datę nierównie wcześniejszą niż odebranie kuratorji xięciu Jerzemu Lubomirskiemu, więc cofnięcie ś. p. Pawlikowskiego zamysłu (jeśli go tenże kiedykolwiek miał) *wyniknąć* z odebrania kuratorji xięciu Jerzemu nie mogło. Nie zraża się bynajmniéj tym zarzutem korrespondent i w tłumaczeniu swojem między innemi powiada, iż mu o swoim zamyśle mówił sam Pawlikowski. Ależ przyzna nam korrespondent, że jeśli kto mówi tak a robi przeciwnie, tedy jedno z dwojga fałszem być musi, a gdyby w tym oto wypadku zachodziła jaka wątpliwość co jest prawdą a co fałszem, tedy wolimy dać wiarę Pawlikowskiego testamentowi, niż temu co miał tam kiedyś słyszeć od niego korrespondent Gazety Warszawskiéj. Śmiémy nawet twierdzić, że ś. p. Gwalbert Pawlikowski zamysłu takiego rzeczywiście nie miał, mając bowiem syna którego najmocniéj kochał i któren od lat najwcześniejszych okazywał w podobnychże zbiorach zamiłowanie, nie mógł go niejako wydziedziczać od téj,

---

by zapragnął być użytecznym społeczności, to nie umie i nie może. W téj okropnéj jaskini, próżno szukać filarów na których opiera się cała budowa ziemskiego szczęścia; — nie ma tam ani miłości, ani pojęcia obowiązku; ani balsamu pracy; albo zapatrując się z wyższego stanowiska, nie ma wiary, miłości, — nie ma nawet nadziei! Człowiek pozbywa się piętna nieśmiertelnéj swojéj natury i obraca się w zwierzę! zresztą, zdarza się to niekiedy i za granicami Rzeczypospolitéj; — zdarza się nawet gorzéj; bo częstokroć z umysłu i zdobréj woli. Wątpię żeby kto temu zaprzeczył? chyba ktoś taki, co jeszcze ssie pierś matki. Ale o zdanie tych niedojrzałych sceptyków, nie wiele się troszczę.

Poszedłem tedy do Bonifratrów z powodu wynalezionéj przezemnie Recepty, tudzież dla odwiedzenia mego znajomego, który tam piastuje z wielką gorliwością urząd marszałka potężnego Frenofagjusza. Tego samego Frenofaga, co to wysyła na świat Frenolestów dla durzenia ludzi i znoszenia do jego spiżarni przewróconych mózgów, które potężny konsumuje a półmiski pozwala wylizywać swojemu marszałkowi, żeby napełniwszy sobie głowę odpadkami rozmaitych rozumów, mógł z czasem dojść do wielkiéj mądrości, a przynajmniéj napisać powieść przyrzeczoną jakiejś pannie Paulinie. Przed 13 laty może o tem słyszeliście, najmędrsi przyjaciele moi?— może nawet przypomnicie sobie, ową ważną wątpliwość, która całe niespodzianie wynikła w owym czasie? mianowicie kwestją: azali wypada sądzić że taki Frenolestes ma ogon lub nie? i czy z tą ozdobą lub téż bez niéj należy go przedstawić na drzeworytach? Jeden z naszych znakomitszych pisarzy już był wytoczył tę ważną kwestją przed sąd publiczności i uczony artykuł jego zdał się otwierać szerokie szranki dla pożądanéj dyskussji... wszakże, pomimo tak pięknego początku badań, wszystko potem nagle na niczem spełzło. Tak u nas marnieją, zwykle w samym zarodku najpożyteczniejsze uczone przedsięwzięcia! Nie wiem nic zgoła o dalszym ciągu téj sprawy, a publiczność oczewiście dawno już zapomniała o historji Frenofaga i o ogonie Frenolesta. Po 13 latach zapominają się u nas wszystkie historje: — historja powszechna, historja naturalna, historja wyskoków młodego serca, historja zaciągniętych długów i historja zmarnowanego życia!

Ledwiem wszedł na korytarz bonifraterski, spotkałem kogoś, co jakby umyślnie wypłynął ze swojéj celi na moje spotkanie. Był to człowiek średniego wieku, krępéj i zażywnéj budowy ciała, wyraźnie kusy; zresztą czerstwy i rumiany, z długiemi włosami i z dziwacznym uśmiechem, jakby do ust przyśrubowanym. W jednéj ręce trzymał jakiś szpargał zwinięty w trąbkę, a w drugiéj stary, pomięty kapelusz. Ucieszyłem się niezmiernie, bo to był właśnie pan marszałek potężnego Frenofagjusza, i pokłoniwszy mu się uprzejmie zawołałem:

— Upadam do nóg waszmości dobrodzieja! najniższy sługa! przypominam się łaskawéj jego pamięci, jako dawny znajomy...

Kusy, zaraz z początku mojéj przemowy, tak szkaradnie wykrzywił usta, jak gdyby go kto poczęstował najkwaśniejszym octem, potem wtłoczył sobie głęboko kapelusz na głowę, aż się uszy schowały, wykręcił się na jednéj pięcie i zabierał się do śpiesznego odwrotu; ale jakiś wzgląd na dawną naszą znajomość snadź poruszył dobre jego serce. Zaniechawszy nagle swojego zamiaru, powrócił do mnie, oddał mi pokłon, szerokim rozmachem zdjętego z głowy kapelusza, i wyraźnie

części puścizny, która mu jest najcenniejszą.

Co do zbioru rycin p. *Batowskiego*, złożył on je był doczasowie w zakładzie, z warunkiem iżby mu tenże oddał bezpłatnie dwie sale z opałem na pomieszczenie zbioru, i również opalony pokój jeden dla jego konserwatora, którego sam miał opłacać. Wiemy, bośmy się temu z bliska przypatrywali, że już za dyrekcji p. *Kłodzińskiego* zachodziły z powodu zbioru tego niesnaski pewne i nieporozumienia między zakładem a panem Batowskim. Ten ostatni, dawał się słyszeć z tém iż zakład powinien sam opłacać jego konserwatora, zakładowi znowu który pokoju osobnego, dla konserwatora nie mając, musiał mu go najmować w sąsiedztwie, cięży coraz bardziéj depozyt ten w czasach, kiedy go zawodziły własne dochody, a długi zewsząd obarczały. Nie mógł tego krytycznego położenia zakład zmienić na raz i nowy kurator p. Dzieduszycki, i rozpoczął swoje urzędowania od zaprowadzenia jak najściślejszéj oszczędności. Tym więc sposobem stało się, że zaledwie p. Batowski oznajmił, iż zamyśla odebrać swój zbiór rycin z zakładu po upływie sześciu miesięcy, kuratorja pośpieszyła wezwać go aby go sobie odebrał natychmiast. Motywa ku temu wyłuszczone zostały przez kuratora w publicznem sprawozdaniu, do niego też ciekawych odsyłamy.

Z tego widzimy że tak to co miał zamyślać ś. p. Pawlikowski, jak i owo co zrobił p. Batowski nie zdaje się mieć tak bardzo ścisłego związku z kwestją narodowości lub nienarodowości zakładu, jak to wystawia korrespondent. Z drugiéj znowu strony wiadomo jest, że jak przed tém, tak i po objęciu kuratorji przez p. Maurycego Dzieduszyckiego ziomkowie nie przestają brać żywego współudziału w tém wszystkiem co się tycze pomienionego zakładu, i nie już obietnicami lub depozytami czasowemi, ale rzeczywistemi darami go wspierają. Tak Alexander hr. Stadnicki w r. 1854 pomnożył znacznie fundusz jego zapisem 5,000 złr. mk. z których procent na przykupno xiążek przeznaczył, tak liczni i najzacniejsi obywatele, których nazwiska w corocznych sprawozdaniach są poszczególnione, złożyli i składają ciągle mnóstwo darów w xięgach, rękopismach, popiersiach i t. p. Z czego wnosićby się godziło że zakład o ile był dawniéj, o tyle i dziś jest narodowym. Korrespondent jednak zapewnia najuroczyściéj iż zakład narodowym być przestał. Przecież nie zechce on widzieć wynarodowienia jego w tém właśnie że kurator w drodze administracyjnéj przez rząd nadany, jest rodak, jest członek jednéj z najznakomitszych rodzin, i nietylko obeznany dokładnie z wszelkiemi gałęziami naukowości, ale i sam uprawiający gruntownie naukowy zawód. — Ani też nie przemawia za wynarodowieniem zakładu to, — że bibljotekarzem jego został p. *Bielowski*, kustoszem *Szajnocha*, konserwatorem rycin i obrazów, znany autor i artysta razem Felicjan *Łobeski*: że między kształcącemi się stypendystami jego jest zdolny i znany już w świecie literackim młodzieniec Mieczysław *Romanowski* i t. d. Tego, mówimy, równie jak i położonego w języku ojczystym na przyczółku gmachu napisu, nie zechce przecież korrespondent uważać za dowód wynarodowienia zakładu; a jeśli cofniony ś. p. Pawlikowskiego zamysł, i p. Batowskiego depozyt mają w jego wyobrażeniu tak wielką wagę że od nich narodowość lub nienarodowość zakładu zależała, tedy pytamy kogoż o to, co się stało obwiniać: czy tych co zamiary swoje cofnęli, czy też sam zakład?

Wymieniliśmy po krótce tak roboty manipulacyjne i urzędowe, jako też ściśle naukowe i literackie prace *urzędników* zakładu od r. 1851. Dokładniejszy ich wykaz znajduje się w publicznych z tegoż przeciągu czasu sprawozdaniach, ogłoszonych drukiem tak w gazetach jako też w osobnych xiążeczkach.

W obec takich owoców osiągniętych w przeciągu lat *sześciu*, jakiem czołem, jakiem sumieniem można zapytywać urzędników zakładu. *Co uczynił zakład dla oświaty i podniesienia nauki? Czy wydano rękopism ważny dla dziejów przeszłości? Czy spowodowano napisanie xiążki użytecznéj?* i mnóstwo podobnych pytań zadawać które są tylko niezręcznem uformułowaniem potwarczych zarzutów. *K. Widmann.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 8 Marca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że hr. Montijo, matka Jéj Cesarskiéj Mości, przybyła przedwczoraj do Paryża i stanęła w Hotel Alba.

Londyn 9 Kwietnia. Hrabia Persigny wyjechał. Marszałek Pélissier oczekiwany jest w przyszły poniedziałek.

Według otrzymanych tu wiadomości z New York, bankier sztutgardzki Atleder, został tamże w d. 20 Marca aresztowany.

Z Mexyku donoszą, że pułkownik Lockridge stara się wzniecić rewolucję.

Według doniesień z Kalkuty 8 i z Bombay 18 Marca, prawie całe Lucknow zostało przez anglików zajęte i to z bardzo małemi stratami. W Kalkucie objawiły się obawy względem powstania o którem tu i owdzie dawało się słyszeć. Pokazało się jednak, że obawy te są bezzasadne.

Z Hong Kong donoszą, że niezmierne massy chińczyków zagrażają Kantonowi. Biegała tam wieść, że pełnomocnicy europejscy odroczyli na później swoją podróż do Pekinu.

Marsylja 7 Kwietnia. Otrzymaliśmy tu wiadomości z Konstantynopola 31 Marca. Zapewniają, że kommissarze wielkich mocarstw w Xięstwach, rozejdą się w d. 15 Kwietnia.

Kłopoty skarbu tureckiego, coraz bardziéj się powiększają.

Saffeti pasza został mianowany ministrem skarbu w miejsce Gassib paszy, który przechodzi do dyrekcji fundacji religijnych. Ali Galib pasza syn Reszyda paszy, przechodzi z téj dyrekcji do wydziału handlu. Nominacja Saffeti paszy została bardzo przychylnie przyjętą.

Presse d'Orient zaprzecza pogłosce jaka tu obiegała, że Austrja oparła się wylądowaniu żołnierzy tureckich w Kleck, przeciwnie zapewnia, że rząd austrjacki ofiarował Porcie przejście dla jéj wojska przez Raguzę, jest to bowiem najkrótsza droga do Czarnogóry.

Naczelny jenerał Massuri wydał proklamację zalecającą oszczędzenia jeńców. Jednakże wzburzenie jest powszechne z powodu wyciągania podatków, które doszły do niesłychanéj wysokości.

Arcybiskup Saloniki przyjął posadę patryarchy w Alexandrji. Paropływ *Egiptus* rozbił się, ale passażerów i osadę uratowano.

Pułkownik Williams został mianowany ministrem rezydentem amerykańskim przy dworze Porty. (*Pr. St. Anz.*)

AMERYKA.

New York 23 Marca. Korrespondent *Timesa* przedstawia w następujący sposób nowe poruszenie religijne w naszem mieście: »Od kilku tygodni znajdujemy w tutejszych dziennikach wiadomość o *Revivals*. Przesilenie handlowe które wprowadziło tak niezmierne zmiany w stosunkach majątkowych tutejszych, wywołało w wielkiéj części tutejszych mieszkańców, sprawdzając przysłowie: »kiedy trwoga to do Boga« dążności do rozmyślań religijnych. Ta pobożna dążność, to pożądanie religijnych ćwiczeń, nazwano *Revival*, to jest niby *odrodzenie*. Zaczęło się od tego, że w godzinach południowych pobożni ludzie udawali się do jednego bliskiego cyrkułowi giełdowemu kościoła dla odprawienia modlitw. Wkrótce miejsce okazało się zbyt szczupłem, wnet też i kobiety zostały przejęte duchem pobożności i powoli zaczęto otwierać inne kościoły, w których najprzód raz na tydzień, wkrótce potem codziennie odbywały się te nabożne zgromadzenia. Na godzinę przed południem wszystkie te domy Boże bywają przepełnione. Co się tu pomieścić nie zdoła, zgromadza się w miejscach nie poświęconych i śpiewa hymny w szynkowniach. Z uderzeniem godziny 12éj występuje przywódca, który się co dzień zmienia, i zaczyna hymn który za nim wszyscy bez towarzyszenia muzyki śpiewają. Melodja jest tu zwykle bardzo prosta, a wrażenie sprawia wzniosłe. Wyobraźcie sobie takie zgromadzenie w tutejszym teatrze, który także używany jest na ten cel od czasu, jak kościoły okazały się zbyt szczupłemi dla natłoku pobożnych. Światło dnia zakryto i zastąpione gazowem. Kortyna spuszczona, a przed nią stół i trzy krzesła dla przywódcy i jego assystentów. Po prawéj stronie jest wielki drukowany afisz wzywający wszystkich obecnych, aby się uważali tak jakby u siebie w domu i prowadzili tak pobożne ćwiczenia. Z lewéj strony inny podobny afisz zalecający unikania wszelkich sprzeczek, i stanowiący, że nikt nie może w jednym dniu czytać modlitwy, i mieć kazanie. W środku znowu ostrzeżenie, że nikt nie może mówić dłużéj nad trzy minuty. Po skończeniu hymnu przywódca odmawia modlitwę, potem

---

dworując sobie ze mnie, odezwał się z jakąś wymuszoną grzecznością:

— Przepraszam Wpana, o! najuniżeniéj przepraszam! żem na samym wstępie odskoczył od niego z przerażeniem. Ale też wejdź tylko, mój najmilszy panie, w moje krytyczne położenie. Z wrodzonéj mi uprzejmości, nie chciałbym nikomu w niczem odmówić, tem więcéj dawnemu znajomemu, a z drugiéj znów strony podług moich zasad, czyli racżéj podług zasad tego filozofa, którego ostatki rozumu, nie dawnom jeszcze zlizał z półmiska, i które trafiły do mojego przekonania, nie mogę żadną miarą zezwolić na to, ażebyś, folgując pochopom swojego charakteru, upadł do nóg niegodnéj mojéj persony. Widzisz z tego, że się znajduję między Scylla i Charybdą. Zresztą, żeby coś przynajmniéj dla ciebie zrobić, dam ci dobrą radę. Idź sobie, mój łaskawco do celi Nr. 17 — to bardzo blisko ztąd; ledwie kilka kroków. Tam od miesiąca siedzi zamknięty „furiosus" ongi kandydat jakiejś wszechnicy, zawiedziony w nadziei, dla tego że ludzie nieuwierzyli w jego rozum. Obrażona duma, wtrąciła go w obłąkanie, i teraz zdaje mu się że jest kacykiem, czy jakimś tam Baszą w średniéj Azji. Ten będzie miał wielką satysfakcję jeżeli mu plackiem do nóg upadniesz. Może ci za to ustąpi swoich praw do professury, albo też zrobi cię mandarynem. A mnie, jakeś łaskaw niewspominaj o tem wcale, bo ja przecie mieszkam w samym środku Europy i niejestem ani „furiosus," ani nawet warjat. Ja nigdy na to nie pozwolę żebyś rozciągnąwszy się na tym korytarzu, splamił swój honor szlachecki, albo suknie w których tu przyszedłeś. — O tem dosyć, a teraz o drugiem. Ponieważ jesteś tak dobry, że mi ofiarujesz swoje powolne słuzby, a to szlachectwa podobno nie podaje w poniewierkę, więc nie mam nic przeciwko temu żebyś mi waść wyczyścił bóty. Doprawdy nic nie mam przeciwko temu, — i owszem proszę. Naści dydka naprzód za fatygę. To powiedziawszy, uśmiechnął się złośliwie, włożył rękę do kieszeni niby wyjmując dydka i badawczy wzrok utopił we mnie, jak gdyby nim chciał całą moją istotę na wskroś prześwidrować.

Przyznaję się, żem się cokolwiek zmięszał. Niespodziewałem się takiego przyjęcia. Wszakże po chwilowem wzruszeniu, drobne osobiste względy ustąpiły z mojego umysłu; skorom sobie przypomniał moją Receptę mającą na celu dobro ludzkości, a przynajmniéj Mazowsza. Zmiarkowałem natychmiast wielką wyższość moralną domu warjatów nad salonem. Gdyby w salonie ktoś odpowiedział drugiemu tak złośliwie i zuchwale, to dla zaspokojenia opinji świata, musieliby się pewno rozprawiać honorowo. Krew ludzka, wylałaby się na zmycie mniemanéj obrazy, i jeden z nich, — może nawet nie ten, co się stał przyczyną zwady, opłaciłby ją życiem. W domu warjatów, ani pan marszałek, ani ja, nie poczuliśmy w sobie najmniejszego popędu do starcia się na ostre; — nawet żadnéj chęci do boxów. Kusy, najpokojniéj, świdrował mnie swojem spójrzeniem, a ja uśmiechnąwszy się tylko, odezwałem się z powagą i łagodnością:

— A panie marszałku! spostrzegam żeś w służbie potężnego Frenofagjusza zapomniał już całkowicie, przywilejów szlachectwa. Do takiéj posługi, o jakiéj raczyłeś namienić, dworzanin polski nigdy nie był używanym, nawet przez najmożniejszego w kraju magnata.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

czyta ustęp z biblji i znowu się modli. Przez ten czas podawane są liczne małe karteczki z parteru na scenę. Są to prośby, które przywódca nabożeństwa odbiera i głośno czyta. Tu jakaś wdowa prosi o modlitwę za jéj syna, który jeszcze nie został nawiedzony duchem Bożym, tam znów dwaj posługacze sklepowi proszą o modlitwę za swego trzeciego kolegę, który zachorował. Tu znów proszą aby się modlono za szynkarzy mocnych trunków, żeby uznali zgubność swego powołania, owdzie proszą o modlitwę za żonę, dzieci lub krewnych, ale bardzo rzadko zdarza się przypadek, żeby kto prosił żeby się za niego samego modlono. Młode pary małżeńskie przychodzą podziękować za nawrócenie się, a skruszeni grzesznicy wyznają ciężar swoich grzechów. Następnie znowu śpiewają hymn i dopiero potem rozpoczyna się właściwy meeting. Z tuzin ludzi powstaje z miejsca aby przemówić do zgromadzenia i kto ma najdonośniejszy głos, ten zyskuje pierwszeństwo. Mowa jego jest przez pół modlitwą, a przez pół kazaniem. Ale skoro to przeciągnie się nad trzy minuty, przywódca wymawia wyraz *Time*, to jest że czas wyznaczony upłynął i mówca przestaje, ustępując miejsca drugiemu i trzeciemu. O godzinie 1 zgromadzenie się rozchodzi, aby się znowu zebrać nazajutrz. Ta nowość pod nazwą *Revivals* powstała w New York, ale powoli rozchodzi się po całym kraju. *(Neue Pr. Zeit.)*

A N G L J A.

Londyn 7 Kwietnia. Gazeta urzędowa ogłosiła dziś, że blokada rzeki i portu Kantonu, została z dniem 10 Lutego odwołaną.

— W kółkach City objawia się zdanie, że pan Disraeli w przedstawionym budżecie dla pokrycia deficytu 6 milj. fst. proponować będzie pożyczkę. Jest to jednakże tylko przypuszczenie, albowiem powszechnem jest przekonanie, że p. Disraeli nie zechce proponować podwyższenia podatku dochodowego, a raczéj że nie może odważyć się na podobną propozycję. Co się tyczy mowy jaką miał przy uczcie wielkanocnéj w Mansion house, *Times* powiada, że powszechne obudziła podziwienie w City ta okoliczność, że milczenie ministra potwierdzało niejako przypuszczenie, że gabinet poprzedni opuszczając ster rządu, zostawił znaczny deficyt. Poprzednio już nieraz mówiliśmy, że deficyt ten niepochodzi z przeszłego roku administracyjnego, tylko ukaże się na przyszły i że przeszły kanclerz skarbu nie był temu winien, tylko głównie p. Disraeli i jego stronnicy, którzy wspólnie z panem Gladstone pracowali nad tem, żeby budżety były tylko na rok układane.

— De Rudio przybył już do Londynu, dla złożenia potrzebnych zeznań w procesie Bernarda, poczem zostanie odesłany napowrót do Francji. *(Neue Preussische Zeitung).*

A U S T R J A.

Wiedeń 7 Kwietnia. Postanowienie ministra wyznań w przedmiocie postępowania z objawiającą się w ostatnich czasach sektą „Nowéj Jerozolimy, nowo-salemitów, Johanitów, wyznawców czystéj nauki Chrystusowéj,“ stanowi: Według zasadniczych punktów téj nowéj doktryny, którą stronnicy wymienionéj sekty wyznają, zbywa im zupełnie na żywiołach potrzebnych jakiemukolwiek religijnemu stowarzyszeniu. W takim stanie rzeczy, wspomniona sekta nie może być uważaną za kościół, albo gminę religijną i członkowie jéj winni być uważani za należących do religji, jaką ich metryka chrztu, lub akt prawnie dopełnionego przyjęcia wiary, wskazuje. Z tego powodu postanowione jest, że przeciw osobom które wspomnioną sektę popierają, lub udział w niéj biorą, należy postępować według istniejących praw karnych. *(Neue Preus. Zeit.).*

F R A N C J A.

Paryż 7 Kwietnia. Wczoraj miał miejsce dawno zapowiadany bal kostjumowy u hr. Walewskiego. Zgromadzenie było świetne, a wybór kostiumów najgustowniejszy i nader wspaniały, jednak między mężczyznami szczególnie, znaczna była liczba domin.

Mówiono na tym balu, że hrabina Montijo ma przybyć dziś zrana do Paryża i przepędzić dwa miesiące przy swojéj dostojnéj córce. Hrabina mieszkać będzie w pałacu swego zięcia xięcia d'Alba na polach elizejskich.

Hrabia Walewski daje w sobotę wielki obiad dla wszystkich znakomitości dyplomatycznych i wojskowych, na cześć marszałka xięcia Péllisier.

— W porządku przedmiotów dla senatu, ogłoszonym przez dzisiejszy *Moniteur*, znajduje się projekt uchwały, która ma senatorów, radców stanu i kawalerów wielkiego krzyża Legji honorowéj, wyłączyć z pod juryzdykcji zwyczajnych trybunałów i wszelkie sprawy w którychby ciź mogli mieć udział, poddawać sądowi najwyższemu.

Ciało prawodawcze odbywało dziś posiedzenie tylko w biurach. Przed posiedzeniem rozdano ważny i gruntowny raport p. Richer, względem modyfikacji proponowanych do kodexu procedury cywilnéj. Rzadko kiedy jaka kommissja pracowała lepiéj i z większym użytkiem, i raport ten jest prawdziwym traktatem w swoim przedmiocie. *(Indépendance Belge).*

G R E C J A.

Ateny 6 Kwietnia. Rząd postanowił dla pozostałéj wdowy i córek braci Conduriotis, wyznaczyć z urzędu, pensje i posagi.

W Koryncie ciągle jeszcze zdarzają się wstrząśnienia ziemi. *(Neue Pr. Zt.)*

H I S Z P A N J A.

Madryt 31 Marca. Od kilku dni we wszystkich kołach politycznych nie mówią o niczem więcéj tylko o bliskiem przyprowadzeniu do skutku skojarzenia dynastyjnego. Rozchodzą się w tym przedmiocie najdziwaczniejsze, prawie najniepodobniejsze do prawdy pogłoski. Marszałek Narvaez ma być najczynniejszym ajentem króla małżonka Izabelli II, w jego projektach tyczących się skojarzenia dwóch gałęzi panującego rodu. Spodziewamy się, że xiąże Walencji, który tyle razy bił i pobił karlistów, niechciałby teraz być promotorem projektów, które pociągnęłyby za sobą upadek królowéj Izabelli i jéj dynastji.

Sądzimy także, że ajenci karlistowscy nie porachowali się zapewne w téj sprawie z opinją publiczną.

Pogłoski te wywołały w kongressie deputowanych interpellację ze strony deputowanego progresisty, pana Gonzalez de la Vega. Zwrócił on uwagę na wieści mówiące o negocjacjach w przedmiocie skojarzenia, blizkich, jak mówią, pomyślnego dla karlistów rozwiązania. Negocjacje te odbywać się mają na drodze nieurzędowéj i może ministrowie nie wiedzą o nich, ale właśnie pan Gonzalez zapytywał, co rząd wie o téj sprawie i jak ona rzeczywiście daleko zaszła.

Pan minister robót publicznych odpowiedział, że rząd starać się będzie zebrać jak najdokładniejsze wiadomości w tym względzie i w stosownym czasie odpowie na przedstawione mu pytania.

Sprawa ta jest nader ważna i przed półtora roku mówiliśmy już o rozmaitych projektach stronników hr. Montemolin, od chwili w któréj on zwątpił zupełnie o możliwości osiągnięcia siłą oręża tryumfu dla swojéj sprawy. Fuzjoniści ani na chwilę nie przestali pracować nad swojem dziełem i dziś liczą na poparcie wysokich i potężnych wpływów.

Dowiadujemy się, że policja aresztowała wczoraj pewną liczbę karlistów, a pomiędzy niemi jednego dawnego pułkownika. Schwytano także paręset proklamacji, zredagowanych w duchu nie pozostawiającym żadnéj wątpliwości względem projektów stronnictwa upadłéj gałęzi burbonów hiszpańskich.

Wiadomość o odwołaniu lorda Howden, sprawiła tu bardzo niepomyślne wrażenie.—Posiedzenia kortezów zostały odroczone do środy po świętach. Sprawozdawcą do projektu prawa o prasie, jest p. Gonzalez Bravo, stronnik wolności druku. *(Indépendance Belge.)*

I N D J E.

Względem procesu byłego króla Delhi, paryzka *Presse* podaje następujące szczegóły: W dniu 10 lutego, to jest trzynastego dnia po rozpoczęciu procesu, wysłuchano zeznań pani Aldwell. Ta pani przebrana za mahometankę, z dziećmi swemi pozostała w Delhi do dnia 9 września. Powtórzyła ona znane już historje. W dniu 12 przesłuchano Mohanlala, sekretarza królewskiego. Świadek ten wystawiał tajne intrygi króla przez dwa ostatnie lata. Daléj opisał przybycie powstańców pod pałac. Przybywszy pod okna królewskie, wywołali oni króla i donieśli mu, że wszyscy europejczycy w Mirut zostali wymordowani, następnie prosili go, żeby stanął ich na czele. Kiedy król zapytał ich, czy będą mu wiernemi i czy gotowi są ponieść wszelkie skutki swego postępowania, odpowiedzieli potwierdzająco. Wtedy król kazał im rozdać rozmaite cukry i pieniądze. Nieco późniéj odwiedził go jego syn, i za powrotem swoim ogłosił, że król nakazał wymordowanie lub wygnanie wszystkich europejczyków. W tem miejscu król, który dotąd prawie bez poruszenia siedział, otworzył oczy i włożył w usta palec z gestem arabskim, mającym znaczyć, że pozwoli sobie język uciąć, jeżeliby mu dowiedziono, że wydał ten rozkaz, poczem przybrał znowu zupełnie obojętną postawę.

— *Sindian*, dziennik angielski wychodzący w Hyderabat czy Kuraczi, donosi pod dniem 27 lutego, że dwa okręty, jeden z 176, drugi z 142 buntowniczemi sypojami, którzy dotąd w więzieniu w Kuraczi pozostawali, mają w dniu 1 marca odpłynąć do wysp Andaman. Buntownicy ci są na okręcie przykuci łańcuchami i dopiero w miejscu wyladowania zostaną uwolnieni z więzów i pozostawieni swemu losowi wpośród dzikich mieszkańców téj okolicy. Według dawniejszych doniesień, ex-król Delhi ma także odesłanym zostać na te wyspy. Rząd, jak zapewniają, kazał przygotować w naszych magazynach na dwa miesiące zapasy wszelkich potrzeb, a mianowicie żywności, dla wysłanych tam sypojów. Przy brzegach tych wysp ma nieustannie krążyć okręt parowy *Semiramis*, aby niedopuszczać ucieczki deportowanych.

Hamburger Boersen Halle, zawiera prywatne depesze, według których anglicy w dniu 11 i 12 marca przy ataku na Lucknow, nie stracili nawet stu ludzi a w d. 15 prawie całe to miasto zajęli. Nena Sahib z wielu przywódcami powstańców znajdował się w Dżehanpur o 50 m l w stronie zachodniéj od Lucknow w prowincji Rohilcund, a powstańcy massami się poruszają ku Futyghur. (To ostatnie miasto w okręgu Battiana, 40 mil od Lahory stolicy Pendżabu, ale nazwisko to mylnie często jest podawane zamiast Futipur w Doab o 30 mil od Lucknow. Jeśliby i tym razem pomylono się, w ten sposób, w użyciu tego nazwiska, w takim razie byłaby tu mowa o powstańcach z Gwalior i Bundelcund). *(Pr. St. Anz).*

P O R T U G A L J A.

Lizbona 28 Marca. W przyszłym miesiącu oczekujemy tu xięcia Jerzego saskiego, który przybędzie na nasz dwór, w zamiarze starania się o rękę najstarszéj siostry króla don Pedro, donny Marji Anny (urodzonéj 21 lipca 1843 r.)

W dniu 19 b. m. w północnych okręgach Portugalji dało się uczuć silne trzęsienie ziemi, z poprzedniemi podziemnemi hukami. W Viseu i Moncorvo wiele domów ucierpiało, mury się porozwalały, a przerażeni mieszkańcy uciekali do ogrodów i na place publiczne. Dotąd jednakże nic nie słychać o ofiarach w ludziach. *(N. Pr. Z.)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY. *Cichocki* Stan ob. z Sieciechowa nr. 584, *Gumowski* Felix ob. z Siedlec nr. 413, *Grodzki* Maxymil ob. z Bronisławic nr. 2684 *Jackowski* Al. prezes dyr. szczeg. T. K. Z. z Płocka nr. 584, *Kiciński* Adam ob. z Lechanic nr. 476, *Lelewel* Prot. ob. z Wolí Cygowskiéj nr. 585, *Łączyński* Alex. ob. z Lublina nr. 393, *Melechowicz* Fel. ob. z Kleszewa nr. 586, *Murawski* Karol ob. z Czarny nr. 586, *Morzkowski* Mich. ob. z Łęki nr. 570, *Orsetti* Jan ob. z Iwanisk nr. 413, *Rusocki* Jul. ob. z Węgrzynowa nr. 585, *Sobierajski* Kazim. ob. z Hebdowa nr. 634, *Tarnowski* Jan hr. z Adamowa nr. 414. *Wielchorski* Józef hr. z Paryża nr. 391/2.

WYJECHALI Z WARSZAWY. *Boski* Ign ob. do Radomia, *Brzozowski* Konrad ob. do Wylezina, *Bogdanowicz* Sewe. ob. do Wilna, *Celiński* Lud. ob. do Żelazny, *Cichocki* Alex. ob. do Wielątki, *Cielecki* Ign. ob. do Stawca, *Doliński* Gustaw ob. do Józefowa, *Horodyski* Jul. ob. do Lublina, *Izbiński* Kazi. ob. do Uhruska, *Jóźwicki* Stan. *Jabłoński* Stanisł. ob. do Wałowic, *Karski* Wincen. ob. do Opatowa, *Wierzbicki* Leon ob. do Niemec, *Wessel* Mich. ob. do Radomia, *Jacobs* Fryderyk ob. do Potsdamn, *Krakowski* Wład. ob. do Wrocławia, *Śniatyński* Wojciech kup. do Węgier, *Nisański* Platon dymis. sztabs-rotmistrz do Petersburga.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 453 wyjechało 210.

— Wczoraj statkiem parowym *Narew* odpłynęło w górę rzeki Wisły osób 15, zaś statkiem *Włocławek* na dołu osób 23, przypłynęło zaś z dołu statkiem *Niemen* osób 27.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Wujaszek całego świata.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Kwietnia 1858.— Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.